

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Szpiedzy przed sądem doraźnym

Przed sądem doraźnym w sali sądu okręgowego w Warszawie stanęło wczoraj dwu szpiegów: Ignacy Gedale Brochis i Aleksander Sterczyński. Pierwszy z nich jest przemysłowcem, drugi — bez określenia zawodu, a obaj — kierownikami poważnej afery szpiegowskiej na rzecz wywiadu jednego z państw ościennych — którą służyli dwoma parę tygodni temu, aresztując Brochisa i Sterczyńskiego na gorącym uczynku usiłowania wy-

wiezienia z Warszawy tajnych pism i raportów.

Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonych bronią adwokaci z urzędu. W charakterze ekspertów powołano wyższych oficerów II oddziału.

W dniu wczorajszym przesłuchano kilkunastu świadków, m. in. matkę Sterczyńskiego i żonę Brochisa.

Wyrok spodziewany jest w najbliższych godzinach. Oskarżonym grozi kara śmierci.

Notariusz z Zyrardowa pod zarzutem nadużyć Przywłaszczył sobie 27.000 złotych

Sledztwo przeprowadzone przeciwko notariuszowi Bachańskiemu z Zyrardowa ustaliło, że Bachański przywłaszczył sobie sumę 27.000 zł. Straty skarbu Państwa wynoszą 12.000 zł., władze komunalne 7000 zł., a 8000 zł. przypada na osoby prywatne.

Na krótko przed aresztowaniem notariusz Bachański został przeniesiony do Grabowca pod Zamościem, gdzie również popełnił malwersację. Wczoraj prokuratura warszawska otrzymała od prezesa Sądu okręgowego w Zamościu pismo, z którego wynika, że Bachański dopuścił się podczas pe-

nienia obowiązków notariusza w Grabowcu różnych sprzeniewierzeń, których suma mimo skrupulatnych dochodzeń nie została dotychczas ustalona.

W związku z tem, sędzia śledczy Pęski udaje się do Grabowca i Zamościa, gdzie na miejscu przeprowadzi dochodzenia w celu ustalenia wysokości zdefraudowanych sum.

Dolar skacze

Każda godzina przynosi nowe niespodzianki giełdowe. Wczoraj za dolara płacono 7.45 — 7.46. O godzinie 12 w poł. kurs wzrósł do — 7.58. Specjalnie silnie zwyżkował dolar w Paryżu, kosztem franka francuskiego, który osłabił nieco. Także paryska giełda najmocniej notowała funt angielski — 30.00.

Według ostatnich wiadomości giełda nowojorska notowała dolara 7.45.

W Warszawie, w obrotach międzybankowych dolar nie przekraczał 7.48. Bank Polski płacił przy wiktoryach transakcjach 7.37. Funt, dewizy na Londyn — 29.90. Marka niemiecka, dewizy na Berlin — 267. Złota w dalszym ciągu utrzymuje się na niskim poziomie.

Za dolara złotego płacono dzisiaj 9.17. Za rubla złotego 4.89.

Uczczenie pamięci Tadeusza Hołównki Mowa premiera do posłów B.B.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyła się w gmachu Sejmu uroczystość odsłonięcia popiersia s. p. Tadeusza Hołównki. W wielkim hallu sejmowym w pobliżu witrażu ukolowanego postument, na którym zastąpiona białym płótnem niedzielną rzeźba.

Wokół niej o godz. 10 min. 30 zgromadziło się liczne grono osób, przybyłych do złożenia hołdu świetlanej postaci tragicznie zmarłego posła i działacza społecznego. Wśród zebranych obecni byli marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele rządu i wszyscy prawie posłowie i senatorowie grupy B. B.

Przybyła również małżonka zmarłego oraz siostra p. Michajłowska, zamieszkała w Wilnie.

Aktu odsłonięcia popiersia s. p. Hołównki dokonał p. premier Jędrzejewicz, wygłaszając przemówienie, w którym w serdecznych i pełnych uznania słowach scharakteryzował życie Zmarłego kończąc słowami:

By pamięć o tym żołnierzu Niepodległości w nazawsze już niepod-

jęt ojczyźnie nigdy nie zginieła.

Po zakończeniu uroczystości od było się w gmachu Sejmu plenarne posiedzenie klubu Bloku Bezpartijnego, któremu przewodniczył p. premier Jędrzejewicz.

Po zagajeniu zebrała klub dokonał wyboru b. premiera p. Aleksandra Prystora do prezydium. Następnie głos zabrał p. premier Jędrzejewicz, zaznaczając na wstępie swego przemówienia, że wytyczne obecnego rządu idą po linii pracy rządu p. Prystora. Zarządzenia rządu mają na względzie dwa najważniejsze obecnie fakty: chaos gospodarczy świata oraz łazę dorobku w jakiej znajduje się obecnie Polska.

P. premier podkreślił doniosły fakt, że kraj nasz dzięki zdolności decyzji oraz metodom oszczędności i ostrożności pomimo wielu ofiar zwycięsko wychodzi z tak wielkich trudności, z którymi borykają się potężniejsze od nas mocarstwa.

Dalej premier Jędrzejewicz stwierdził, że mimo wszystkich przeszkód, Polska zdolała zrealizować dwa wielkie zamierzenia —

ustrojowe i wychowawcze. Przeszkody są, ale te zwalczą się wola i praca, a tę wole i pracę reprezentuje obecny rząd.

Po mowie p. premiera, która przyjęta była oklaskami, krótkie przemówienie wygłosił prezes Sławek, zamykając posiedzenie.

Zawieszenie broni między Japonią a Chinami - zawarte

SZANGHAJ. 31.5. — Dziś rano podpisane zostało w Tangku formalne zawieszenie broni pomiędzy Japonią a Chinami.

Zawieszenie broni przewiduje demobilizację obszaru, położonego pomiędzy Wielkim Murzem Chińskim na północy, linią

kolejowa Pekin — Mukden na wschodzie i linia kolejowa Pekin — Guivuan na zachodzie.

Dalej: rozwiązane ochotniczego korpusu chińskiego w tym obszarze i wznowienie komunikacji kolejowej pomiędzy Pekinem a Szang-Haj - Kuanem.

Niemieckie samoloty nad Pomorzem Prowokacyjne loty hitlerowców

W ostatnich dniach zanotowano na Pomorzu szereg faktów systematycznego naruszania granicy polskiej przez niemieckie samoloty.

Mianowicie nad miejscowością Borzyszkową w pow. chojnickim przelatował jednopłatowiec D-1729 w wysokości około 200 mtr.

Również ponad Skarszewami za obserwowano niemiecki jednopłatowiec a-557 na wysokości 200 mtr. Ten sam jednopłatowiec kra-

zył nad Jastrzębia Góra, w pow. morskim, szybując wzdłuż polskiego wybrzeża morskiego w kierunku z zachodu do W. M. Gdańska.

Nad pow. chojnickim krążyły dwa niemieckie samoloty wojskowe, jednopłatowce o znakach D-876 i D-087, na wysokości zaledwie około 100 mtr.

Nie wątpimy, że czynniki miarodajne dokończą wszelkich starań, by ukroczyć prowokacyjne wybriski niemieckich lotników. (w).

Miljard na bezrobociu w Niemczech

BERLIN. 1.6. — Gabinet Rzeszy uchwalił w środe projekt ustawy, upoważniający ministra finansów do wydania bonów skarbowych na łączną sumę 1 miliard marek niemieckich, przeznaczonych na walkę z bezrobociem.

Fundusze te użyte być mają na ożywienie przemysłu budowlane-

go, kolonizację rolną i podmiejską, regulację dróg wodnych i elektryfikację kraju.

Kancelarz Hitler wysunął szereg projektów, dotyczących podjęcia robót budowlanych w miastach oraz budowy wielkich szos komunikacyjnych ze specjalnym uwzględnieniem planów motoryzacji w tej dziedzinie.

Prezes Rady Miejskiej Paryża wyjechał do Polski

PARYŻ. 1.6. — Przewodniczący Rady municypalnej m. Paryża p. Lamoureux de Fonteney, wyjeżdża dzisiaj o godz. 18-ej z Paryża do Polski.

Piątek i sobota p. Lamoureux de Fonteney spędzi w Poznaniu.

Redukcja 2.300 górników z mniejszych kopalń Zagłębia Dąbrowskiego

Kilka małych kopalń na terenie zagłębia Dąbrowskiego, znajdujących się w prywatnych rękach, wymówiło prace wszystkim swoim robotnikom w liczbie około 2.300 osób.

Jako powód wymówienia właściciele podają wstrzymanie za-

niedzieli w Gdyni. W poniedziałek wyjedzie z Gdyni do Warszawy o godz. 20 min. 20. W Warszawie zabawi wtorek i środę, poczem uda się do Krakowa.

mówień przez t. zw. konwencje węglowa, t. j. przez kartel.

W obronie zagrożonych redukcją i bezrobociem górników interweniować będą dziś u rządu delegaci Związku górników ZZZ.

Zastanówmy się trochę ..

Trzeba powiedzieć prawdę

Mineły pełne dwa miesiące od chwili rozpoczęcia działalności przez Fundusz Pracy.

Z powstaniem Funduszu Pracy łączono wielkie nadzieje — szczególnie w szeregach bezrobotnych.

Fundusz ten miał za zadanie dostarczyć jaknajwiększej liczbie rak roboczych pracy przez finansowanie i organizowanie robót budowlanych, drogowych, budowę kolei i t. p.

Tymczasem od dnia 1-go kwietnia, w którym Fundusz Pracy miał rozpocząć swą działalność, minęło dwa miesiące, a o robotach zorganizowanych, lub finansowanych przez ten Fundusz — słyszy się, niestety, bardzo niewiele.

Tu rozpoczęto budowę kolei, gdzieś indziej znów przystąpiono do układania szosy — ale to wszystko razem wzięte, o czym się wie i słyszy, jest przysłowiową kroplą w morzu wobec zamierzanych planów i możliwości Funduszu.

Sezon budowlany, dawno rozpoczęty, ucieka z każdym dniem, a nie widzi się jak dookoła żadnej akcji budowlanej na szerszą skalę, a nawet nie dosiżną się do niej.

Fundusz Pracy, gromadzący podzielnymi znacznymi środkami z wladomych podatków i opłat, ma nie wątpliwie wielkie trudności do pokonania, zanim prace jego potoczą się normalnymi torami, nie znaczy to jednak, aby musiał zachowywać wstrudliwe milczenie o swych wysiłkach dotychczasowych i ich wynikach.

Posel polski w Portugalji

Dowiadujemy się, że w niedługim czasie obsadzona zostanie polska placówka dyplomatyczna w Portugalji. Poselstwo polskie w Lizbonie utworzone zostało dopiero w nowym roku budżetowym 1933-34 wobec wzrastających interesów między Polską i Portugalją. Dotychczas Rzeczpospolita reprezentowała w Portugalji posel polski w Madrycie.

Dowiadujemy się, że kandydatem na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządzie portugalskim jest p. Marjan Szumlakowski, b. szef gabinetu ministra spraw zagranicznych.

Ucieczka dwu zabójców z więzienia

NOWY JORK 1.6. W stanie Oklahoma dwaj zabójcy, skazani na dożywotnie więzienie, zbiegli, urowadzając ze sobą strażnika więziennego.

Zbiegający uciekli samochodem, z którego w pewnym momencie wyrzucili strażnika. Doznał on ciężkich porażeń.

Spółceństwo pragnie i ma prawo wiedzieć co już zrobiono, co będzie uczynione jutro i czego się może spodziewać za tydzień.

„Sąd ostateczny” nad Żydami Hitlerowcy przygotowują pogromy

LONDYN 1.6. „Daily Herald” zamieszcza dziś na tytułowej stronie rewelacyjną instrukcję hitlerowską w Gdańsku, podpisaną przez Foerstera i określona jako poufna.

Instrukcja ta nawołuje hitlerowców, aby z rozpoczęciem akcji antyżydowskiej w Gdańsku czekali na rozkaz Hitlera.

Instrukcja przestrzega oddziały szturmowe przed przedczesną akcją i podkreśla, że hasło definitywnego ukarania wrogów narodu niemieckiego, wśród których Żydzi są na pierwszym miejscu, zostanie podane przez Hitlera w stosownym czasie.

„Zaraza żydowska musi być z Gdańska usunięta. Praca nasza byłaby dokonana tylko w połowie, gdybyśmy tej żydowskiej zarazy nie usunęli — głosi instrukcja — ale stosowna chwila jeszcze nie nadeszła. To, co jutro ma być świętym obowiązkiem, musi dzisiaj

Pragnie mieć informacje ściśle i rzeczowe, które pozwolą zorientować się obiektywnie w roli, jaką Fundusz Pracy odegrał już i odegrać może w najbliższej przyszłości w życiu gospodarczym Państwa, w ulżeniu klęsce bezrobocia i t. d.

Należałoby tedy w pewnych odstępach czasu informować społeczeństwo szczegółowo o tem wszystkim, gdyż z jednej strony zbyt wiele oczu spogląda z nadzieją i ufnością na stronę Funduszu, oczekując od niego ratunku w postaci pracy i zarobku, z drugiej zaś dochodzą głosy sceptyczne, pełne niewiary i zgorzknienia, które echem rozchodzą się na szerszym terenie.

Trzeba więc z jednej strony rozwiać złudzenia i przesadne nadzieje, żeby nie było potem żalu i zawodu, z drugiej zaś strony zamknąć usta zawodowym niedowiarkom i sceptykom, pokazując realne wyniki pracy dotychczasowej.

Fabryka spłonęła Olbrzymi pożar w Łodzi

ŁÓDŹ 1.6. — Tel. wł. — Dziś o godzinie 5 rano w trzypiętrowej fabryce tkalni Lewina przy ul. Kopernika 58 wybuchł groźny pożar.

Natrafivszy na łatwopalne materiały ogień rozprzestrzenił się z olbrzymią szybkością. W chwili przybycia wszystkich straży ogólnych, cały trzypiętrowy gmach był objęty płomieniem.

Wobec niemożności uratowania fabryki, akcja straży ogólnych ograniczyła się do zabezpieczenia sąsiednich budynków i fabryk, które były poważnie zagrożone przez szalejący żywioł.

Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty narazie nieustalone, lecz się gażące ogromnych sum. Dogaszanie zgliszcz trwało do południa. (Ro).

O samoloty bombowe Ostry konflikt w gabinecie angielskim

LONDYN 1.6. W związku ze sprzecznymi wiadomościami co do planów min. Simona, który miał jechać wczoraj do Paryża i Genewy, potem zmienił zamiar i postanowił pozostać w Londynie, w końcu zdecydował się jechać w piątek do Paryża, dla spotkania się z Normanem Davisonem i Paul Boncomrem.

Wobec niemożności uratowania fabryki, akcja straży ogólnych ograniczyła się do zabezpieczenia sąsiednich budynków i fabryk, które były poważnie zagrożone przez szalejący żywioł.

Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty narazie nieustalone, lecz się gażące ogromnych sum. Dogaszanie zgliszcz trwało do południa. (Ro).

Roosevelt czeka na rezultat konferencji

PARYŻ 1.6. Z Waszyngtonu nadeszły informacje, iż prezydent Roosevelt postanowił nie podejmować żadnej decyzji w kwestii długów, oczekując pierwszych rezultatów światowej konferencji gospodarczej.

Należałoby tedy w pewnych odstępach czasu informować społeczeństwo szczegółowo o tem wszystkim, gdyż z jednej strony zbyt wiele oczu spogląda z nadzieją i ufnością na stronę Funduszu, oczekując od niego ratunku w postaci pracy i zarobku, z drugiej zaś dochodzą głosy sceptyczne, pełne niewiary i zgorzknienia, które echem rozchodzą się na szerszym terenie.

Trzeba więc z jednej strony rozwiać złudzenia i przesadne nadzieje, żeby nie było potem żalu i zawodu, z drugiej zaś strony zamknąć usta zawodowym niedowiarkom i sceptykom, pokazując realne wyniki pracy dotychczasowej.

Trzeba więc z jednej strony rozwiać złudzenia i przesadne nadzieje, żeby nie było potem żalu i zawodu, z drugiej zaś strony zamknąć usta zawodowym niedowiarkom i sceptykom, pokazując realne wyniki pracy dotychczasowej.

Fabryka spłonęła Olbrzymi pożar w Łodzi

ŁÓDŹ 1.6. — Tel. wł. — Dziś o godzinie 5 rano w trzypiętrowej fabryce tkalni Lewina przy ul. Kopernika 58 wybuchł groźny pożar.

Natrafivszy na łatwopalne materiały ogień rozprzestrzenił się z olbrzymią szybkością. W chwili przybycia wszystkich straży ogólnych, cały trzypiętrowy gmach był objęty płomieniem.

Wobec niemożności uratowania fabryki, akcja straży ogólnych ograniczyła się do zabezpieczenia sąsiednich budynków i fabryk, które były poważnie zagrożone przez szalejący żywioł.

Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty narazie nieustalone, lecz się gażące ogromnych sum. Dogaszanie zgliszcz trwało do południa. (Ro).

O samoloty bombowe Ostry konflikt w gabinecie angielskim

LONDYN 1.6. W związku ze sprzecznymi wiadomościami co do planów min. Simona, który miał jechać wczoraj do Paryża i Genewy, potem zmienił zamiar i postanowił pozostać w Londynie, w końcu zdecydował się jechać w piątek do Paryża, dla spotkania się z Normanem Davisonem i Paul Boncomrem.

Wobec niemożności uratowania fabryki, akcja straży ogólnych ograniczyła się do zabezpieczenia sąsiednich budynków i fabryk, które były poważnie zagrożone przez szalejący żywioł.

Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty narazie nieustalone, lecz się gażące ogromnych sum. Dogaszanie zgliszcz trwało do południa. (Ro).

Roosevelt czeka na rezultat konferencji

PARYŻ 1.6. Z Waszyngtonu nadeszły informacje, iż prezydent Roosevelt postanowił nie podejmować żadnej decyzji w kwestii długów, oczekując pierwszych rezultatów światowej konferencji gospodarczej.

Jedna z największych afer Krzywdzili robotników i fałszowali weksle

Kryminalne machinacje dyrektorów firmy „R. May” w Poznaniu

Nasze rewelacje o aferze fabryki firmy Roman May S. A. w Poznaniu wywołały tam olbrzymie wrażenie, gdyż pismo nasze było pierwszym i jedynym pismem z całej prasy, które ujawniło machinacje dyrektorów fabryki May'a.

Trzeba dodać, że cała sprawa była w Poznaniu otoczona ścisłą tajemnicą, a to ze względu na nazwiska osób biorących w niej niezaczynny udział.

Według informacji, które udało się nam zebrać na miejscu, firma Roman May stosowała już od dawna system podpisywania weksli przez osoby podstawione, by móc uzyskać dyskonto w bankach.

Pierwotnie weksle podpisywali urzędnicy firmy, oczywiście fikcyjnymi nazwiskami, by mogły te akcepty uchodzić za klientowskie. Wszakże ostatnio dyrekcja znalazła się w potrzebie, aż pół miliona złotych.

Wtajemniczenie w to urzędników byłoby zbyt ryzykowne, postanowiono więc załatwić tę sprawę poza obrehami biura.

Wynalezieniem odpowiedniego człowieka zajął się dyrektor Stwiorek przy pomocy kupca Przygodzińskiego, który dostał za to 15 tys. złotych. Przygodziński ze swej strony „wynajął” Gorgolewskiego, dając mu z tytułu 5000 zł ten ostatni znowu zaangażował na „pisarza” rolnika z Krzyżowic, Kucza, któremu dał 100 złotych. Za te setkę Kucz wypełnił naprawdę niemalą pracę. Oto podpisał różnymi nazwiskami plik weksli na pół miliona złotych, które następnie, jako weksle klientowskie, zdyskontowano.

Półki firma miała jeszcze pieniądze, weksle wykonywała i w ten sposób wycofano 250 tys. złotych.

Gigantyczna trasa lotu mjr. Karpińskiego

Obecna trasa lotu mjr. Karpińskiego ciągnąć się będzie na przestrzeni około 25.000 km. od Warszawy przez Kraków, Konstantynopol, Bagdad, Buszur, Karaczi, Kalkutę, Rangun, Sumatę, Batawie, Sarabeje do portu Darwin w Australji Północnej, Stantad do Melbourne, Sidney i Brisbane.

Samolot R. XXIII (R. XXIII D) z silnikiem Wright - Skoda przygotowany jest przez Zakłady Mechaniczne Plage i Laśkiewicz

Robotnicy rolni pracują darmo

Związek Zawodowy Robotników Rolnych obserwuje stały wzrost liczby zatargów wynikłych na tle nieuiszczenia plac w majątkach ziemskich i folwarkach. Stan zadłużenia ziemian wobec robotników rolnych osaga rozniały katastrofalnie.

Według danych Związku, na terenie powiatów radomskiego i kozienickiego w ubiegłym miesiącu niezwykłą liczbą majątków, bo aż 60 procent zalegała z uiszczeniem należnych plac.

Na pozostałą sumę zabrakło już pokrycia i wówczas na teren fabryki wkroczył prokurator.

Jako szczegół charakterystyczny, należy zanotować, że pensje dwu członków zarządu i 6 prokurentów wynosiły łącznie

15 tys. złotych miesięcznie i były wypłacane gotówką i punktualnie, choć fabryka od dwóch lat

pracowała już tylko częściowo, a głodowe zarobki robotników wypłacano z 3 miesięcznym opóźnieniem.

Jasne, że dyrekcja fabryki chciała drogą fałszowania weksli zdobyć pieniądze przedewszystkiem na swoje potrzeby. Rolnik Kucz przyznał się do winy, zaś dyrektor Stwiorek usiłuje się bronić tem, że

weksle dostał od Przygodzińskiego, jako zwrot długu. Dziwne tylko, że według słów Stwiorka, Przygodziński był winien 150 tys. złotych, a miał dać weksli aż na pół miliona.

Kucz do przesłuchania został wziętym do zwolnienia i oddany pod dozór policji. Natomiast reszta, t.j. Stwiorek, Przygodziński i Gorgolewski — siedzą.

Nowy skandal „towarzyski” Banda erotomanów i narkomanów pod opieką funkcjonariusza urzędu obyczajowego

Urząd obyczajowy policji w Warszawie zaobserwował, że pewna banda organizuje w różnych hotelikach orgie erotyczne, połączone z narkotyzowaniem się.

Ustalono, że do bandy tej należą mężczyźni i kobiety z lepszego towarzystwa.

Przez dłuższy czas osobnicy owi byli nieuchwytni, gdyż zawsze w ostatniej chwili przed rewizją „towarzy-

stwo” ulatniało się z hotelu.

Wreszcie zarządzona przez prokuratora rewizja w hotelu „Sport” (o której donosiliśmy 2 tygodnie temu) dała rewelacyjne wyniki, które posłużyły do dalszego śledztwa i wykrycia uczestników orgii.

Śledztwo rozwiązało też zagadkę tajemniczego znikań erotomanów tuż przed rewizją.

Oto organizatorzy mieli swego kon-

fidenta w osobie niejakiego Sztajnerga, który zajmował jedno z kierowniczych stanowisk w urzędzie obyczajowym.

Przez jego ręce przechodziły nakazy rewizji, o których zawsze zdążył zawiadomić „bawących się”.

W wyniku dochodzenia Sztajnerga aresztowano.

Cieszył się on ogólnym uznaniem w urzędzie, w którym pracował od szeregu lat.

Oprócz niego pociągnięto do odpowiedzialności dwóch portierów oraz właściciela hotelu pp. Pafewską i Kwiatkowską, znane obywatelki, posiadaczki kilku kamienic w Warszawie.

Śledztwo umorzono -- a tor gada o śmierci s. p. Magdalińskiego i Szyszkwskiego

Prokurator warszawski p. Wrzeszcz postanowił umorzyć dochodzenie w sprawie wypadku na torze wysigowym w czasie gonitwy „Wrosernej”, w czasie której ponieśli śmierć żokkieje śp. Magdaliński i Szyszkwski.

Prokurator oparł się na zeznaniach żokkiejów i jeźdźców, którzy brałi udział w gonitwie. Wszyscy oni zeznali zgodnie, że nie zau-

ważyli w czasie biegu nie podejrzanego i tragiczny karambol wydarzył się jedynie z powodu upadku klaczy „Bira”, którą dosiadał śp. Szyszkwski.

Rzecz oczywista, że zeznania żokkiejów nie mogły wypaść inaczej, a choć śledztwo już umorzono — nie przestają krążyć na torze z ust do ust najfantastyczniejsze wieści dookoła tego wypadku.

Cyklon w Kanadzie

QUEBEC 1.6. Nad miastem szalał cyklon, który poczynił wielkie szkody, oceniane na sumę 175.000 dolarów.

Kilka gmachów, w tej liczbie kościoł, uległo znacznemu zniszczeniu.

Cztery osoby odniosły rany.

Wróżby na dziś

Godziny ranne przyniesie nam mogą skłonność do nadmiernej ekspansji, ekstrawagancji, nieostrożności.

Późniejsze godziny ranne nieźle się zapowiadają i dopiero około 13-tej może się dać odczuwać gorszy nastrój w związku z Ironiami niepowodzeniami, co wkrótce ustąpi na rzecz zainteresowań artystycznych, społecznej wrażliwości i chęci przeżyć romantycznych.

W godzinach obiadowych możemy w powodzeniem załatwiać sprawy, mające pozostać w ukryciu i przenikać cudze tajemnice.

Dopiero po godz. 19-ej — bliżej g. 20-ej — może się zaznaczyć przemijająca gorsza passa w związku z drażliwością, impulsywnością, chęcią powzięcia na swoim i nieustępliwością.

Później passa będzie się polepszać stopniowo i po godz. 22-ej osiągnie swe maksimum, obiecując powodzenie w spekulacjach, nowych poczynaniach, w stosunkach z przełożonymi osobami wyższej sfery, oraz w ekspansji życiowej i towarzyskiej.

POGODA

W dalszym ciągu jeszcze pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Ponury dramat Matkobójstwo i podwójne samobójstwo nędzarza

Terenem strasznej zbrodni i samobójstwa stał się nocy wczorajszej dom nr. 55 przy ul. Stalowej na Pradze w Warszawie.

W domu tym jednoźbowe mieszkanie w suterynie zajmował 43 letni robotnik Czesław Tryciński z matką staruszką 74 letnią Marianą.

Ostatnio Tryciński znalazł się bez pracy. Nędze powiększyła jeszcze groźba eksmisji, gdyż od szeregu miesięcy zalegał z komornem.

Wczoraj o godz. 4-ej zrana dozorca miejscowy, uprzedzając podwórze, zairzał przez zakratowane okienko do mieszkania Trycińskich. W świetle palącej się lampki ujrzał straszny widok. W kaluży krwi pod oknem leżała na podłodze Trycińska.

Dozorca zawiadomił niezwłocznie policję. Ponieważ mieszkańcy Trycińskich zamknięte było od wewnątrz, wezwano ślusarza, któ-

ry je otworzył. Obok stygnących zwłok matki przybyli ujrzeni w kacie izby zwłoki wiszącego na sznurze Czesława Trycińskiego.

Staruszkę zamordował syn, zadawszy jej straszny ranę w szyję. Matkobójca następnie powiesił się na sznurze od bielizny, a wisząc już, zerzał sobie również gardło brzytwa.

Wszczęte dochodzenie wykazało, iż Czesław Tryciński od dziecka cierpiał na chorobę umysłową, co jednak nie przeszkadzało mu pracować i zarabiać na utrzymanie.

Ciężkie warunki materialne pełne były go do strasznej zbrodni i samobójstwa.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do czasu przybycia komisji sądowo-śledczej.

Tajemnice karkelu cukrowego

Z potu i znoju polskiego robotnika słodycz dla ludzi zamożnych i... angielskich świń

Cukier... Już w samej tej nazwie dla jednych rozlewa się jakgdyby srodka błogość, podczas gdy dru-

Wyrwane walczyliśmy o tani cukier dla wszystkich, a nietylko dla... świń angielskich, tuczonych niskim cukrem.

Wielka cukrownia. Mniejsza o nazwę — jest przedsiębiorstwem obrzymim, milionowym, do którego dyspozycji jest i własna cegielnia i bezmała-trzykilometrowa bocznica kolejowa i kolejka waskotorowa do przewożenia buraków.

Obrzymi kompleks nowoczesnie wyposażonych budynków fabrycznych, a przy nich wielki obszar pola.

To dzięki pod kartofle dla majstrów i zarządcy cukrowni. Majstrów wie naogół nie narzekają. Pensię ich wahają się między 250 a 450 zł. miesięcznie, plus mieszkanie i ordynaria.

Właściwie, to niema się z kim wsi... sezonowy, nie jest zrziesz-

ny w żadnej organizacji, nikt go nie broni poza Panem Bogiem.

Praca — trudno ją nazwać lekka, trudno nawet — ciężka, to jest nadludzka orka.

W ciągu 8 godzin sześciu ludzi, stojących przy sptawach w wodzie po kostki, zimą czy latem, musi wepchnąć 3.000 do 4.000 metrów buraków.

W kottowni z ludzi pot leje się ciurkiem. Wirownia, rozlewnia, strumienie rozpalonej szlaki, na

każdym kroku czyha jeśli nie śmierć, to w najlepszym wypadku — kalectwo. Wciągnie wirówka, czy przygniecie obrzymi, ciężki wóz z formami. Ludzie tu chodzą tylko w parcianych portkach.

Zima czy lato — żar, n'by w kottowni transatlantyckiego parowca. Tylko, że tam wentylatory, elektryczne popelery, tu — żar i zaduch.

Wróćmy do domu, do górnych hal cukrowni. Mokry, odzież skorupie je, jest bowiem

przesłaknięta topniejącym cukrem. Dyrekcja nie zapomina o swych ludziach. Sa łazienki dla robotników. Zwykle nieczynne, a jeśli czynne, to w le czasu trzeba, aby chociażby kilkunastu robotników mogło skorzystać z jednego jedy-

Ostatni, dla robotnika najwzniejszy moment —

wypłata zarobków. Robi się to w terminach dowolnych, bo w kasie cukrowni — niema pieniędzy... Jak beda, to może wtedy... narazie —

parę groszy zaliczki, i to po długich staraniach, czasami bezowocnych, bo już na parę dni przed wypłatą pieniądze zabrał urzędnik skarbowy za podatek.

Małorolny robotnik sezonowy wraca do domu z wzięta nieosiągalna już nie cukru białego, słodkiego, który jest dlań czemś niezdo-tem, ale z równie nieosiągalną wzięta — czarnego chleba.

Czy sa inne cukrownie niż ta, którą opisaliśmy? Chyba nie, bo sprze-ciwiałoby się to — racjonalizacji...

Jedni z masłem i z miodem a drudzy bez kawałka suchego chleba

W artykule naszym p. t.: „To się mści...“ napiętnowaliśmy onegdaj niezdrówy pęd ku redukcji placów w tych przedsiębiorstwach, które — mimo powszechnego kryzysu — prosperują dobrze i nie odczuwają niedostatku.

w tych wypadkach zjawiskiem wprost karygodnym, zwiększa bowiem zastępy bezrobotnych lub wegetujących niedarzy.

Sa jednak i takie wypadki — co prawda bardzo dziś nieliczne — gdzie niewielka choćby redukcja placów byłaby nietykalną granicą dla pracowników, ale — co wa-

źniejsze — przy dobrych chęciach przedsiębiorstwa umożliwiłaby za trudnienie kilku innych osób, pozostających dziś bez pracy i chleba. Bo, choć brzmi to nieco n'prawdopodobnie, jednak istnieją w Polsce i dziś jeszcze przedsiębiorstwa, w których nietylko naczelni dyrektorzy, ale wszyscy bez wyjątku pracownicy pobierają płace o wiele przewyższające pobory tego rodzaju pracowników państwowych, komunalnych czy prywatnych.

I tak istnieje w Warszawie duża firma, trudniąca się sprzedażą broni myśliwskiej oraz wyrobem naboi, w której pensja... woznego równa się w tej chwili poborom urzędnika państwowego VII kategorii, nie licząc otrzymanych przez niego świadczeń w naturze, jak mieszkanie opał, światło itd. Naturalnie, pobory urzędników tego przedsiębiorstwa są odpowiednio wyższe, tak, że i dziś jeszcze niema wśród nich bodaj jednego, któryby nie posiadał kapitału, bez wysiłku „uciulanego" w ciągu lat niewiele z pensji i wszelkiego rodzaju gratyfikacji.

Zapewne jest to marzeniem każdego człowieka pracy, posiadać wszelny dobrobyt i nieco uciulanego grosza — i n'gdziebyśmy przecięwko temu nie występowali, gdyby...

Gdyby nie okoliczność, że jest rzecza niemal nieprzyzwoita, aby garstka uprzywilejowanych osób smarowała się codziennie miodem, podczas gdy tysiące innych marzy o kawałku suchego chleba. Gdyby nie fakt, że wspomniana tu przez nas firma, również hojną reką płaciła zatrudnionym w jej fabryce robotników, gdyby kontentowała się nieco mniejszymi zarobkami, niż dotychczasowe, wynoszące często 300 — 400 procent.

No i gdyby firma ta pomyślała o potrzebie zatrudnienia u siebie bodaj kilku bezrobotnych, już choćby... na normalnych warunkach płacy...

Popiersie ś.p. Tadeusza Hołównki



Ktorego uroczyste odsłonięcie odbyło się w dniu wczorajszym w gmachu sejmowym.

RADJO

- DZIŚ: 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 15.35: Płyty. 16.40: Odczyt: „Ochrona zwierząt w Polsce". 17: Koncert muzyki lekkiej. 18: Odczyt: „Młodzież akademicka w woźnie polskiej 1918 — 1920 r.". 18.10: Muzyka lekka i taneczna. 18.40: Feljton: „Wisła do morza". 18.50: Odczyt: „Dokąd jechać i jak się urządzić?". 19.20: Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19.30: Feljton: „Odcie sa nasi konkurenci?". 20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny Ork. Filharmonij warsz. ze studia. 22: Feljton literacki: „Cyprian Kami Norwid". 22.15: Płyty. 23: Muzyka salonowa i taneczna.

- JUTRO: 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.25: Wiadomości wiejskie i strzeleckie. 15.35: Transmisja ze Lwowa dla młodszych dzieci. 16: Przemówienie w językach obcych delegatów na Międzynarodowy Zjazd Prasy Sportowej. 16.15: Płyty. 16.40: Odczyt: „Królowa Jadwiga na tle dziejów powszechnych". 17: Płyty. 17.30: Odczyt: „Dokąd jechać i jak się urządzić?". 17.40: Odczyt: „Wśród pionierów polskich w Brazylii". 18: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.30: W rubryce: „Na widnokręgu". 20: Muzyka lekka. 22.05: Koncert Chopinowski w wyk. Zb. Drzewieckiego. 22.40: Feljton: „Uroda miast". 23: Muzyka taneczna. W przerwie: „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Miedzynoczej".

PORADNIK dla wszystkich Racja w pięści! JOZEFA GAWĘDY

Nie wszystkie kobiety lubią brutalni

Mam lat 21, nie jestem chłopcem zepsutym ani przeżytym, z tego więc po wodu myślę, że powinienem zasłużyć na przywiązanie i miłość pewnej osoby imieniem Kazia, którą zapoznałem w 1930 r. i którą kocham tak bardzo, że trudno mi jest żyć bez niej.

Wtedy on może mieć rację! KUSZENIE JANKA W grudniu r. ub. po ukończeniu Szkoły Rolniczej poznałem panienkę, która na pierwszy rzut oka i pierwszy zapoznanie się niezbym mi się podobała. Ta panienka również ukończyła Szk. Roln. i kursy zawodowe.

gdzi na Nią. Odtąd zacząłem częściej bywać u nich, a że to jest dosyć spory kawałek drogi, więc prawie zawsze u nich nocuję. Zauważam, że moja Zochna jest b. moralna i dobrze wychowana, a przytem posiada to, że umie bardzo sprytnie z mężczyzną się obejść bez obrażenia go.

W paru słowach

P Anna Mewiczko. List otrzymałmy, został on zachowany do wyko rzystania.

Pan pułku, w którym służył, więc nie możemy udzielić odpowiednich informacji.

P. A. Nawrocki (Targówek). 1) Jest to zależne od warunków technicznych i nie zawsze da się uskutecznić. 2) Postaramy się zadośćuczynić państwu i zyczeniu.

P. Zośka z Zamościa. Wydrukować nie możemy.

P. Wł. Wrona (Skarżysko). Ministerstwo odeśle pańska prośbę do dyrekcji i nic więcej ta droga. Pan też uzyska nic nad to, co było dotychczas. Trzeba starać się osobiście sprawę te jeszcze raz poruszyć w dyrekcji. W najgorszym razie może Pan skierować ją na drogę sądową; po cagnie to jednak za sobą koszty, a rezultat niepewny.

Nieszczęśliwa wdowa. Należy w sprawie tej zwrócić się do związku zawodowego kolejarzy (tego, do którego mał należał). Tam udzielił Pań najlepszej informacji i w razie możliwości przeprowadzenia tej sprawy — odpowiednich wskazań i pomocy.

P. Aleksander Jobon (Kielce). Legjoniści Pań należą do Związku Legionistów Pań, natomiast do polskiego Związku czynię — starań u opisanych przez Pana sprawach? Jeżeli nie, to radzimy się tam zwrócić i prosić o interwencję. Tworzą się również obecne Kola pułkowe, których celem jest opieka i pomoc kolegom. Nie podaje

W sprawie pomocy udzielić Pań nie możemy, ponieważ ogłoszeń matrymonialnych nie zamieszczamy.

Trybuna Czwłowników

Czy to jest w porządku?

Szanowny Panie Redaktorze! W dniu 27 maja r. b. w garażu moim zawił się naczelnik urzędu skarbowego w P., w asyście sekwestratora, celem przeprowadzenia rewizji w autobusie ciężarowym, na którym znajdowały się towary przywiezione przeze mnie z Warszawy dla miejscowych kupców.

trolera akczy i w jego obecności opieczętował cały ładunek samochodu, przyczem pieczęcie pozostały od g. 12 w sobotę do godz. 15 w niedzielę. Rewizja dała wynik negatywny. Wszystko aż do świadczeń przewozowych i rachunków było w porządku. Na tem się jednak nie skończyło.

Istniejące przepisy przyznają prawo do takiej rewizji jedynie Inspektorowi Kontroli Skarbowej. Wynika z tego, że Naczelnik Urzędu Skarbowego postępował wbrew prawu i przekraczał granice swoich kompetencji.

Na trzeci dzień przybył do mnie sekwestратор Urz. Skarb. celem za brania rzeczy za rzekomo należny podatek przemysłowy za r. 1932. Wobec tego, że nie otrzymałem przedtem z Urz. Skarb. żadnego upomnienia przewidzianego ustawą — stawilem opór. Zażądano jednak nie opisania rzeczy, lecz zabrania ich na furmanke i przewiezienia do Urzędu Skarb. co znów jest sprzeczne z przepisami.

Wobec tego, że sprzeciwiłem się jego poleceniu otwarcia garażu P. Naczelnik wysłał sekwestratora na miejscowy posterunek Policji Państwowej, domagając się przybycia asysty policyjnej. Policja jednak nie delegowała nikogo.

W rezultacie ruchomości moje zostały zwolnione z pod sekwestru gdyż udowodniłem, że żadnych z legjości względem skarbu nie mam.

P. Naczelnik wezwał wtedy z Inspektoratu Kontroli Skarbowej kon-

Smutna Cela. Może pozna! W tej nadziei zamieszczam list Pań i życzę powodzenia.

CZYTAJCIE KINO

Atle Pamro Celino jeżeli Pań jeszcze raz unówię się z nim i nie przyjdzie, więcej już palcem nie kiwnę w Pań sprawie. słowność przedewszystkiem. Dla pewności niech się Pań nie umawia ani na wtorek, ani na czwartek, tylko powiedzmy na nie dziele, dobrze?

Tajemnice toru wścigowego

W mocy pięknej damy

W wielkiej kamienicy przy ulicy Puławskiej wrzalo, jak w tlu. Wszyscy lokatorzy ze stukilkudziesięciu mieszkań nie mogli się wydziwić niesłychanej zmiany, jaka w krótkim czasie zaszła w mieszkańcu małej izdebki na poddaszu, jeźdźcu wścigowym, Stefanie Matraszu.

W małych mieszkankach tej wielkiej, kamienicy wścigowie wszyscy znali się doskonale. Sąsiedzi na pamięć opowiadali całą historję Matraszów, wiedzieli, że ojciec Stefka ongiś miał wielkie przedsiębiorstwo, wydobywał z Wisły piasek i dostarczał go na wszystkie budowle w Warszawie. Mówiono z dumą, że miał 20 par koni i nikt z „wiślaków“ nie mógł się z nim porównać. Wiedzieli, że później przy okupacji niemieckiej, gdy zamarł ruch budowlany stracił wszystko i przedwcześnie zgryziony ziemi warunkami zeszedł do grobu, pozostawiając syna wyrostka „zaledwie i małą dziewczynkę, Nelusię. Przecież każdy z tych lokatorów chętnie dawał coś od siebie z kuchni, ażeby wyżywić odrastające dzieciaki, a nawet surowy dla innych gospodarz kamienicy, stary Mendel, przez palenie papierosów, był nie morme za izdebkę na poddaszu nie wpływało całymi miesiącami. Cieszone się później, gdy Stefek Matrasz dostał się na wścigi i zaczął pierwsze kroki stawiać na torze. W tej kamienicy wiedziiano, że nie raz starzy mężczyźni, a niezaradni, noszą ciągle miano chłopców tajemnych, chociaż już mają liczne rodziny i wiele lat wyśluga się właścicielom stajni, a on, ten młody chłopak, z błyskawiczną szybkością przebył okres chłopca tajemnego, został jeźdźcem, a teraz gwałtownie piął się ku sławie żokieja. Cała kamienica uważała go nieomal za syna. I kiedy pędził w dół po schodach ze śpiewem, przeskakując na raz po kilka stopni, otwierały się drzwi niemal na każdym piętrze, a gospodynie zajęte przy kuchniach, witały go uprzejmem słowem:

— Stefek powodzenia!
— Albo też mówily:
— Stef, uważaj nie skreć karku.

Później cieszone się, gdy Nela poszła do roboty. Przyjął ją do siebie fryzjer z Pl. Unji Lubelskiej. Porządny człowiek. Nie tak, jak inni, co chcą wykorzystać młode i ładne dziewczęta. Chciał z niej zrobić manicurzystkę. Wiele trudu w to włożył, wiele kłenteł syczało z bólu, gdy niewprawnymi rękami zaczynała im paznokcie, ale doprowadził do tego, że Nela stała się atrakcją zakładu, że dzięki niej tylko trzymali się liczni klienci.

Od tygodnia kamienica miała powód do wielkiego zakłopotania. Mówiono o tem w korytarzu, mówiono w bazarze mikołajowskim. Stef Matrasz zmienił się nie do

poznania. Dawniej rozmowny, uczynny, wesoly, rozśpiewany, teraz stał się ponurym, milczącym, zpodobna patrzący na ludzi.

— Pewno mu się we łbie pomieszało od tego, że spadł ze szkapę — mówiono.

Matrasz istotnie nie mógł sam pojąć zmiany, jaka w nim zaszła. Nie rozumiał tej przemiany, jaka dokonywuje się w nim przez jakąś siłę wyższą, potężną, z której nie umiał zdać sobie sprawę. Czuł, że oczy mu mgłą zachodzą, że nie widzi wokół siebie ludzi, tak mu dotąd drogich i życzliwych, że gdzie się ruszy, to w myślach ma obraz tej pięknej kobiety, która dla niego tyle laskawości okazała, która jego, chłopca ze stajni, zaszczyliła wielką obietnicą miłości swojej.

Chodził, jak błędny na tor, jak dziecko rodzone pięścił nowego konia, rwał się do siodła, myślał, że na galopach, w wielkiem zmęczeniu fizycznym, zapomni o wszystkim, a tymczasem słodkie wspomnienia ciągle wracały mu na myśl i ciągle myśli swoicj od niej nie mógł oderwać.

Nela widziała tę zmianę wielką, iaka zachodził w jej bracie, a nie podczuwając wpływa kobiety, myślała, że może chory, że może clerpi i przynac się nie chce, aby jej przykrości nie zrobić. To też otężała go coraz serdeczniejszą opieką, a gdy późno wieczorem zjawiał się do domu, starała się dowiedzieć, co mu dolega. Matrasz miewał uparcie i tylko prosił, ażeby nie zajmowano się nim zupełnie.

— Wszystko jest dobrze, siostrzyczko, myślę tylko o tobie.

Ale w oczy jej nie chciał spojrzeć przy tych słowach. Więc po pewnym czasie łatwo się domysliła, że jakaś inna tajemnica, jest przyczyną tego jego stanu, a nie słabe i nadwężone zdrowie.

Nela robiła wszystko, co mogła. Prosiła swego koleżę z zakładu, p. Freda, z którym ongiś Matrasz spędzał wolne od pracy godziny, ażeby dowiedział się od niego cokolwiek. Ale chociaż p. Fred używał jeszcze bardziej kwiecistego stylu i zasłyszanych obcych słówek, niż to czynił w rozmowach z klientkami, nie mógł od Matrasza wydobyć ani skrawka prawdy. Chodziła także Nela do sąsiadów na naraady.

Mieszkanko drzwi w drzwi zajmował bezrobotny murarz Peterek. Z nim też ongiś Stefan prowadził długie rozmowy. Teraz unikał tego człowieka, złożonego ciężka niemoca na łóżku. Przeszły go nawet bawić kawały, jakie znośli z ulicy syn Peterka, Kostuś, gazeciarski, chociaż dawniej przypatrywał się łamańcom tego chłopca z prawdziwą przyjemnością.

— Kochany panie Peterek, proszę Nela. Niech mi pan coś poradzi, co ja mam zro-

bić ze Stefkiem. Przecież pan rozumie: moja praca na dom nie wystarczy, a ja widzę, że on coraz bardziej się opuszcza i kto wie, czy nie wyrzuci go z wścigów, a wówczas... I tak już mamy dług u Mendla i tak patrzy na nas krzywem okiem, a gdyby nas z chałupy wyrzucili, to doprawdy nie wiem, co bym już miała począć na świecie. Stefan zrobił się taki niezaradny, że ja o wszystkim myśleć muszę, a to doprawdy na moją głowę za dużo.

Kostuś obliczał sobie w kacie zwroty. Mógłby liczyć grosz za groszem i zastanawiał się, czy i dzisiaj pobili swój rekord, czy i dzisiaj zdobył 3 złote potrzebne na utrzymanie domu. Teraz jednak słysząc słowa Neli nadstawił jedno ucho ku niej, aż wreszcie wzruszony słowami zakłopotanej dziewczyny, zerwał się z kata i rzekł:

— A bo ja pannie Nelusi coś powiem, nie może być, żeby w tej sprawie jakaś baba ręki nie maczała. Ja nawet raz widziałem przez seka w płocie, iak Stefan z jakąś damą chodził po polu, iak ona do niego młdłace, oczy robiła, a on patrzył w nią tak słodko, iak w obraz. To pownie będzie ta sanna, co to go kiedyś tutaj pod samą bramę takim faniem samochodem podwiozła i jeszcze mu sama dziękowała, że był laskaw podjechać pod bramę.

Tutaj Kostek zachichotał szemlowisko i później dodał:

— A Stefan to tak na nią patrzył, że chociaż jedną nogą wlaź w dziurę w trotuarze i stał w wodzie nogą po kostki, to ani się ruszył, chociaż mu gira do cna namokła, kłaniał się tylko... (tu się zastanowił) iakos lubieźnie, ażem się w bramie trzymał za hoki i pogniotłem sobie wszystkie kurlery.

Nela przywazywała wielkie znaczenie do każdego słowa tego chłopca. Wiedziała, że z niego obserwator pierwszorzędnny. Wiedziała, że słów na wiatr nie rzuca, że iak coś mówi to ma na to dowody, a jego sąd o zdarzeniach, rozgrywających się dookoła był zawsze trafny i słuszny. Rzeka więc do niego:

— Może ty masz rację Kostuś, może to kobieta, ale gdzież ja sobie z nią dam radę, iak słysze, to wielka dama. Ani do niej podejść, ani ją zpoznać, ani iet wytłumaczyć, żeby mi Stefka oddała.

Kostuś gwizdnął przez zęby: — Proszę panny Nelusi nie do takich damów się podchodzi na ulicy. Nie z takichii się rozmawia, a każda co piękniejsze futro ma na sobie, tem iest laskawsza dla człowieka. Panno Nelusi, iabym się tam nie chciał bawić w „hintę“ ale ja popatrzę za Stefkiem. Może mi się uda.

(Dalszy ciąg jutro).

Podwójne życie studenta - mordercy

KRAKÓW, 1.6. — Casy Kraków jest pod wrażeniem strasznego morderstwa, popełnionego na studencie Lechowiczu w Przywózcie. Mimo, iż morderca został wykryty i osadzony w więzieniu, sprawa gmatwa się i wiele okoliczności nie zostało dotychczas wyjaśnionych. Okazało się, że zamordowany Lechowicz miał kochankę, Janinę Pragnacę, z Czeladzi, która prawdopodobnie była świadkiem zbrodni, morderca Olejniczak utrzymywał z nią stosunki, a potem z drugą kochanką, córką maszynisty kolejowego z Krakowa. Pragnacę zeznała, że Olejniczak był przywódcą szajki złodziejskiej, która grasowała w pow. dąbrowskim.

Osoba zbrodniarza jest niezwykle tajemnicza. Prowadził on podwójne życie. Często wyjeżdżał

z Krakowa do Dąbrowy Górniczej, gdzie stał na czele bandy złodzieiów, w Krakowie natomiast uchodził za bardzo sumiennego, potulnego i spokojnego młodego studenta. Mieszkał razem z Lechowiczem, który był bardzo pracowity i żył z 40-tu zł. miesięcznie, które otrzymywał od ojca emeryta. Olejniczak żył skromnie i utrzymywał się z korepetycji. U pracodawców uchodził za bardzo sumiennego i uczciwego młodzieńca. O sobie mało opowiadał, wspominał jedynie, że miał być poświęcony na księdza, ale wstąpił z wydziału teologu.

Dalsze śledztwo wykazało, że Olejniczak popełnił mord z premedytacją, albowiem na kilka dni przed zbrodnią kupił tasak za 70 gr. w jakimś sklepie przy ul. Grodzkiej. Morderca twierdzi, że tasak ten wrzucił po morderstwie do Wisły. Po zbrodni zdjął ubranie i bieliznę i wszystkie plamy z krwi wyprał w Wisłę.

W najbliższym czasie rozstrzygnięta będzie kwestja postawienia go przed sądem doraźnym.

Plak 2 zerw. 1933 r. Dziś: Marcelina. Jutro: Erazma. SŁONCE Wschód st. 3.20. Zach. st. 7.47. Wschód ks. 12.22. Zach. ks. 12.25.

U. - N... MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Nie było wyjścia z tej przeklestej pułapki, a już zaczynało dnieć. Mój wzrok padł znowu na wielki brązowy zegar, na ścianie między oknami wystawowemi, na który patrzyłem już raz, dając „cvnk“ na ulicę — jego wskazówka stała już na szóstej, dając mi niedwuznacznie do zrozumienia, że minuty mej, względnej wolności, są policzone. Pomimo całej mej rozważ, chwyciłem się za głowę i biegałem po pokoju, jak błędny. Kilka razy obszukiwałem wszystkie swoje kieszenie i nie mogłem znaleźć ani jednego „włosa“ angielskiego, które zawsze miałem przy sobie zapasie. Nawet scyzoryk mi zabrał, pod pozorem przecięcia sznurków, przy obwiązywaniu teki. Kto by przypuścił, że ten frajer jest zdolny tak fachowo i logicznie obmyśleć wszystko, co zmierzano do mego pognębienia. Zemścić się!... Stałem i patrzyłem przez wystawowe szwy, iak „horodowej“ przechadzał się, pogwizdując tuż przed wystawą, a na drugiej stronie ulicy dwu mężczyzn rozprawiało z ożywieniem z trzecim w czarnym mundurze i z bączkiem na „furażce“. Palili papierosy, to mi nasunęło myśl, że mogę przecież zapalić papierosa, co też uczyniłem. Palilem i obserwowałem, przesuwanie się cienie przechodniów melicznych o tak wczesnej godzinie. Przeształem tak z godzinie czasu, bo kiedy znowu spojrziałem na brązowy zegar, dochodziła ósma. Czarna, wielka wskazówka, nieublaganie sunęła naprzód — już tylko pięć minut, już tylko dwie!... Już slychać kroki na korytarzu, może to właściciel nadchodzi. Wtem słysze jakieś śmiecie, lekkie kroki, zbliżające się do drzwi. Słyszę brzęk kluczy. Za chwilę przenikliwy krzyk kobiety, rozlega się na korytarzu.

— O, radi Boga! wooy: wo60-ry! — lamentował ciężki dźwięk kobiety. U-

Słyszałem teraz wielkie dudnienie szybkich kroków. Co chwila ktoś chwycił za klódki i sztaby i poruszał nimi z hałasem. Hałas coraz bardziej wznagający się na korytarzu, doprowadzał mnie do wściekłości i krańcowej rozpaczy, biegałem przy żelaznych drzwiach, iak dzięki zwierzę, osaczone przez ogary, wściekły, na beznadziejność sytuacji, beznadziejny, wydany na pastwę, na ofiarę tym, tam podnoszącym rweste.

Nagle słyszę, iakis znany głos: „Pozwól ślesaria!“ i zarządzenia rozstawienia policji. Przez wystawę zagłądały do środka twarze „horodowych“ i dziesiątki gapiów. Znajomy głosik, wydający rozkaz postawienia po ślusarza, był głosem starego „tajniaka“, Jegorowa. Poznałem go odrazu, a i on mnie, iak się potem okazało. Byłem zadowolony, że jest już noclica — nie będą mnie przynajmniej bili. Usłyszałem loskot spadających sztab, drzwi się nagle otworzyły na oścież i kilka huf rewolwerowych skierowało się w mą stronę: — „ręki w wierzch!“

Machinalnie podniosłem ręce do góry, nie stawiając bezcelowego oporu. Jegorow przywitał mnie, w sposób w podobnych okolicznościach zwyczajny, poruszając moją familję i rozstawiając po kątach, wszystkich krewnych i zrewidowawszy mnie, założył mi kajdanki. Już nieli mnie wprowadzić, gdy nagle rozległ się spazmatyczny płacz właścicielki, młdziejacej na widok rozbitego i opróżnionego „pułta“. Po chwili Jegorow przyskoczył do mnie. Na twarzy jego malowało się zdziwienie — nie mógł pojąć w jaki sposób to się stało, że kasa jest okradzioną, a ja jestem w środku. Złapał mnie za gardło, iakby chciał udusić i potrząsając mną iak workiem siana — rycał, żeby mu mówić zaraz iak to się stało. Milczałem iak mur, zlagodniał prędko i zaczął mnie prosić, żeby mu opowiedzieć i wyjaśnić wszystko. Milczałem wciąż. „Wziął“ jego i otwiesi w syknocje!“ — dał rozkaz — tam budżet piet' kalk pliczka“. Wyprowadził mnie.

Na ulicy zatrzymał się samochód naczel-

Po nocy miłosnej... Idź, odbierz sobie życie!...

KRAKÓW, 1.6. — Przed sądem w Now. Sączu rozegrał się wstrząsający proces 26-letniego technika kolejowego, Wacława Urbanka, oskarżonego o nieprzezwidzianie w zamachu samobójczym. Mianowicie Urbanek nawiązał stosunki miłosne z 18-letnią Elżbietą Rozkochówną, a potem zerwał z nią. Rozkochówna, nie mogąc się pogodzić ze stratą swej miłości, postanowiła rzucić się pod pociąg, przedtem jednak pragnęła spędzić jeszcze jedną noc z kochankiem. Urbanek nie zawał alkoholu. Nad ranem dziewczyna oświadczyła, że idzie popełnić samobójstwo, a wówczas Urbanek oświadczył:

— Idź, nie będę ci przeszkadzał. Istotnie, nieszczęśliwa dziewczyna na udaną się na tor kolejowy i rzuciła się pod pociąg. Przebieżdżające wagony obcięły jej obie nogi powyżej kolan.

Zdolano ją uratować i po dłuższej kuracji w szpitalu utrzymała przy życiu. Strasznie okaleczona dziewczyna, strzęp człowieka, była świadkiem w tym niesamowitym procesie. Rozprawa nie wykażała winy Urbanka.

Po ogłoszeniu umiawniającego wyroku koleżanki nieszczęśliwej kaleki usiłowały dokonać samosądu nad wychodzącym z sądu okrutnym człowiekiem, ale przeszkodziła temu policja.

A kiedy polanieje opłata za listy?

Została ogłoszona nowa taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna.

Uległy obniżce opłaty za pilne depesze (dwukrotnie już tylko droższe od zwykłych), potaniało nadawanie depesz przez telefon z 50 na 30 gr. Wprowadzono depesze z powinszowaniami (za 15 wyrazów i zł. 25 gr.), wolno też będzie pa-

nienkom rozmawiać z publicznymi automatami przez 6 minut zamiast 3-oh. Wprowadzono ulgi w opłatach za rozmowy telefoniczne, nie drgnęła jednak najważniejsza pozycja — opłata za zwykłe listy. Będziemy nadal płacić 30 gr. za przesłanie listu, co jest w obecnych czasach sumą poważną.

nika urzędu śledczego — przybył on osobiście na miejsce wypadku. Zawieźli mnie do biura. Tam już wiesz iak iest. Zaczęły się długie i mne śledztwo, kiedy przekonali się, że nie uda im się wydobyć ode mnie wszystkich szczegółów włamania, zaczęli mnie bić i zmuszać wszelkimi sposobami do posłuszeństwa i „śpiewu“. Zaczętem symulować wariata, obojętny na wszystko. Nareszcie rozchorowałem się, dostałem silnej gorączki, tak, że nie rozróżniłbym żabe od słonia. Przekonali się, że nie ze mnie nie wybija i odstąpił mnie do więzienia na „Tagance“. Zamkneli mnie do wariackiego obserwatorium, samego jednego. Tego tylko chciałem, ułożyć mi sobie plan ucieczki, za wszelką cenę. Byłem zdecydowany nawet życiem przypłacić, byle uciec i zemścić się. Zylem teraz tylko tą myślą o zemście — myślałem o tem po całych nocach. Byłem jeszcze pod śledztwem, a już ona przyjechała do mnie. Nie chciało jej dać widzenia ze mną.

Pewnego dnia, na „pragulce“ patrzył mój dawny współnik spaceruje sam, tam i z powrotem. Nie zauważył mnie, zakaszlałem, a on się obejrzał. Poznał mnie odrazu, ale dałem mi „cvnk“, żeby się do mnie zbliżał, bo mnie „kławisz“ — obserwowały. Zdażyłem mu „gruchnąć“, że „świerkuje“, a on mi odpowiedział, że jest starszym porządkowym w szpitalu, gdzie leżałem. Ucieszyłem się tą nowiną, że o mało się nie zdradziłem — niedaleko od nas spacerował cały oddział, a wiadomo, że „kapusiów“ nigdzie nie brakuje.

Dał mi znać, że przyjdzie do mnie do celi, pod jakimś pozorem. Wróciłem do celi i zaraz popsułem dzwonek. „Kławisz“ przysłał go naprawić. Przyszedł i do „puciu“ nakrzycał na mnie, groząc, że mi założy wariacki kaftan, tak, żeby „kławisz“ słyszał i nie „tropnął się“.

1) Spaceruje.
2) Dozorcy.
3) Wariuje.
4) Zdrójców.

(Dalszy ciąg jutro).

Ogród miejski dostępny w niedzielę dla wychodzących po sumie z kościoła

Z inicjatywy zarządu Stow. Mieszkańców Przedmieść — kilka instytucji społecznych zwróciło się do komisarza rządowego, p. S. Nowakowskiego, z prośbą, aby umożliwiono dostęp do ogrodu miejskiego, do którego wejście w dni świąteczne w godz. od 11 do 2 ppl., w czasie urządzanych koncertów jest uciążliwe dla warstw uboższych wskutek ustalonych opłat. Petenci wskazują, że ludność pracująca pragnie po wyjściu z kościoła odpocząć w ogrodzie miejskim, jedynym parkiem publicznym w śródmieściu. Przychylając się do podania, p. komisarz Nowakowski wydał polecenie, aby ogród w godzinach po kościele był dostępny dla wszystkich. W związku z tem magistrat porozumie się z urządzającym koncerty Zw. Zaw. Muzyków w sprawie przesunięcia godzin koncertów. Zarządzenie to obowiązywać będzie aż do chwili oddania do użytku publicznego wykończonych śpiesznie wspomnianych bulwarów na terenie parku wojewódzkiego. W alejach ustawione będą ławki, tak że publiczność uzyska inne miejsce wypoczynku w śródmieściu, a mógł być użyty na różne im-

Tydzień P. C. K.

W dniu wczorajszym zapoczątkowany został Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża, mający na celu propagandę idei tej zasłużonej instytucji i zasilanie jej funduszy. Na balkonach wielu domów w całym mieście wywieszono tablice P. C. K., wzywające do składania ofiar i zapisywania się na członków.

Za sprzedaż zapalniczek

Za sprzedaż w Knyszynie w marcu ub. r. wyrobionych przez siebie zapalniczek bez zezwolenia władzy skarbowej Aleksander Lewko ze Starosielc został skazany przez sąd na 100 zł. grzywny.

Jednoroczne niemowlę zgniecione na mia Wstrząsający wypadek na Skowronkach

Na przedmieściu Skowronki w Łomży do tragicznego wypadku, który wśród ludności wywołał wstrząsające wrażenie.

„Ognisko” zdobywa puchar

Mecz finałowy siatkówki, rozegrany między drużynami mekskami „Ogniska” i „Jagiellonii” zakończył się zwycięstwem „Ogniska” w stosunku 2:1 (12:15, 15:9, 15:8). Ufundowany przez Z. K. S. puchar przeszedł na własność „Ogniska”.

prezy bez żadnych ograniczeń. Zaznaczyć należy, że otwarcie bulwarów nastąpi w najbliższym czasie, najprawdopodobniej już w bieżącym miesiącu. Wkrótce usunięty będzie parkan na ul. Legionowej i urządzane zostanie wejście, na narożniku przy zbiegu z ul. Zamkowa.

Proces o krwawe zaburzenia w Radziłowie

Wczoraj, w czwartym dniu rozpraw przed sądem okręgowym w Łomży przeciwko oskarżonym o udział w krwawych zniszczeniach w Radziłowie toczyło się w dalszym ciągu badanie świadków. M. in. zeznawał jeden z czołowych przewodców O.W.P., adw. Rosman, wezwany na wniosek adw. Nowodworskiego, oraz dodatkowo

O drabinę mechaniczną dla straży ogniowej

Białostocka Ochotnicza Straż Ogniowa (B.O.S.O.) wystosowała do komisarza rządowego, p. S. Nowakowskiego, memoriał, w którym wakażuje, iż Białostok, miasto o stu tysiącach mieszkańców znajduje się w fatalnych warunkach przeciwpożarowych, na co wpływa również fakt nieszczęśliwej rozbudowy. Aczkolwiek straż jest zmotoryzowana i bezpieczeństwo przeciwpożarowe miasto znajduje się na stosunkowo należytym poziomie, jednak pożary dachowe i górno-pietrowe wykazały potrzebę uzupełnienia taboru — drabiną mechaniczną. P. Z. U. W. zgodził się na udzielenie B. O. S. O. zasiłku na zakup tej drabiny, jednak z warunkiem, by B.O.S.O. dostarczyło podwozia samochodowego do tej drabiny. Ponieważ B.O.S.O., utrzymująca się z ofiar publicznych, nie posiada potrzebnych zasobów finansowych, zwróciła się do p. komisarza Nowakowskiego o wyasygnowanie stosownej kwoty.

Oto kilkoro bawiących się dzieci ulokowało w taczkach jednoroczne niemowlę. Kiedy, woząc je, znalazły się na przejeździe kolejki wąskotorowej, zauważyły zbliżający się pociąg, dący w kierunku Nowogrodu łomżyńskiego. Pozostawiły wówczas taczki na szynach i rozbiegły się w popłochu. Koła lokomotywy rozgniotły dziecko na miążgę. Na zarządzenie prokuratora policja aresztowała maszynistę pociągu.

Pociąg wycieczkowy do Gdyni

Jutro o godz. 4 min. 30 ppl. wyrusza z Białegostoku pierwszy pociąg wycieczkowy „dancing-bridge”, do Gdyni. Karty uczestnictwa są niemal wyczerpane, co świadczy o dużym zainteresowaniu pociągiem. Będzie to pociąg o szybkości pociągów pospiesznych, który zatrzyma się tylko 12 min. w Warszawie. Złożony jest z nowego typu wagonów, z miej-

scami numerowanymi, stolikami do kart, 6-osobową orkiestrą w wagonie dancinowym, z obficie zaopatrzonym i naprawdę tanim (gorące danie—1 zł.) bufetem w wagonie — barze. Dość należy, że program zwiedzenia Gdyni i Helu jest bardzo urozmaicony. Nocleg i wyżywienie za bardzo niską opłatą zapewnione. Z Gdyni pociąg uda się na zwiedzenie „Szwajcarii Kaszubskiej”.

Karty uczestnictwa nabyć można dziś w agencji P.A.T. Orbisu, biurze oddziału ruchu P. K. P., kancelarii zawiadowcy stacji, i kasie biletowej na dworcu centralnym w Białymstoku, jako też i na stacjach pośrednich w okolicach Białegostoku.

Następstwa pewnej przygody

Mieszkaniec m. Białegostoku, 40-letni C-ski został dnia 15-go października ub. r. przytrzyma-ny za awanturę z pewną niewiastą niebardzo surowych obyczajów, w czasie której nawet zranił ją nożem. Podczas badania go w komisariacie złożył zameldowanie, że owa niewiasta skradła mu 10 zł., chcąc, widocznie, w ten sposób złądzić odpowiedzialność za zadane jej uszkodzenie ciała. Ponieważ dochodzenie w sprawie kradzieży przestępstwa zostało umorzono, C-ski za świadomie fałszywe oskarżenie został postawiony w stan oskarżenia. Onegdaj C-ki stanął przed sądem okręgowym. Jest to człowiek żonaty, ojciec dwójki dzieci. I tylko niewątpliwie dlatego, aby nie burzył stosunków rodzinnych, sędzia wydał wyrok, w myśl którego oskarżony nie poniesie faktycznych konsekwencji swego czynu. Został uwolniony od kary, ale równocześnie dostał lekcję moralności od traktującego sprawę życiowo sędziego.

Likwidacja bezcelowego strajku

Strajk szewców został zlikwidowany. Odnośna uchwała zapadła większością głosów na zebraniu — po przemówieniu jednego z mówców, który dowodził, że dalsze kontynuowanie strajku jest bezcelowe i niemożliwe, ponieważ do strajku przystąpiło zaledwie 25 proc. szewców, pozostali zaś szewcy pracują.

zast. nacz. wydz. bezp. urzędu wojew., św. Wysokiński. Zeznania ich dotyczyły ustosunkowania się O. W. P. do kwestii żydowskiej. Polemizując z oświadczeniem św. Rozmana, iż O. W. P. zmierzał do izolacji życia społeczeństwa polskiego od życia społeczeństwa żydowskiego — św. Wysokiński przytoczył zdanie z komunikatu tajnego O. W. P., w którym poleceno „utrzymywać kwestię żydowską w stanie ciągłego wrzenia przez urządzenie burd, ekscesów i zaburzeń antyżydowskich”.

Wśród zeznań świadków obrony były zeznania, niekorzystne dla oskarżonych. Niektórzy ze świadków obrony byli z przemyślnym kradzieże i inne przestępstwa. Obrona rzekła się wielu ze zgłoszonych przez siebie świadków.

Dzisiaj nastąpi zamknięcie procesu sądowego, poczem zabiorą głos strony. Wyrok spodziewany jest w poniedziałek.

Tragedja matki

W sieni domu Nr. 1 przy ul. Legionowej znaleziono wczoraj wieczorem podrzucone dziecko, liczące do roku. Położono je pod najniższym stopniem schodów, i mogło się zdarzyć, że ktoś, idący zgóry, mógł w ciemnej sieni wejść na nie nogą. Dziecko wygląda dobrze, było dobrze odżywione, czego dowodem jest rumiane, okrągła buźka. Matka dbała o nie, jest czysto utrzymane i z największą troskliwością opatulone, aby się nie przeziębilo.

Jak wynika z pozostawionej kartki — matka porzuciła je z nędzy; uczyniła to w stanie wielkiej rozpacz, z myślą o samobójstwie.

Na śmierć przez powieszenie

Przed sądem doraźnym w Suwałkach stanął niejaki Paweł Pieczulis, oskarżony o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Zapadł wyrok, skazujący go na śmierć przez powieszenie.

Pamiętajmy o bezrobotnych